

# Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie

<https://podziemiezbrojne.ipn.gov.pl/zol/biogramy/87735,St-sierz-Mieczyslaw-Dziemieszkiewicz-Roj.ht>  
ml

2021-04-21, 16:55



St. sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”

Pochodził z patriotycznej rodziny, w latach okupacji niemieckiej związanej z Narodowymi Siłami Zbrojnymi (jego starszy brat Roman Dziemieszkiewicz „Pogoda” pełnił m.in. funkcję komendanta Powiatu NSZ Ostrołęka). Współpracował z NSZ i uczestniczył w tajnym nauczaniu na poziomie szkoły średniej, odbywającym się w Makowie Mazowieckim.

Wiosną 1945 r. został wcielony do „ludowego” WP, skąd zbiegł i wstąpił do oddziału partyzanckiego NSZ (NZW) dowodzonego ppor. Mariana Kraśniewskiego „Burzę”. Początkowo dowodził drużyną, wyróżniając się odwagą osobistą w akcjach z zakresu samoobrony (w sierpniu 1945 r. został odznaczony Krzyżem Walecznych). Odrzucił amnestię z 1947 r. W odtworzonym wiosną 1947 r. „XVI” -

Warszawskim Okręgu NZW objął funkcję komendanta Powiatu „Ciężki” – „Wisła” (pow. Ciechanów, część pow. Płońsk i Mława) i dowódcy oddziału partyzanckiego operującego na tym terenie. Po rozbiciu w czerwcu 1948 r. komendy okręgu kontynuował działalność niepodległościową. Na przełomie 1949 i 1950 r. podjął próbę odbudowania struktur „XVI” Okręgu NZW, rozszerzając zasięg działania podległych sobie patroli na pow. Pułtusk, Nowy Dwór Mazowiecki, (a nawet Wołomin), Mińsk Mazowiecki i Garwolin.

Spośród ważniejszych akcji wykonanych przez jego oddział należy wymienić np. rozbrojenie posterunku MO w Barańcach, Gąsocinie i Czernicach Borowych, opanowanie miasteczka Baranowo, likwidację szefa PUBP w Ciechanowie czy zatrzymanie pociągów w Gołotczyźnie i Pomiechówku. Wydany przez agenturę, poległ 13 IV 1951 r. w walce z grupą operacyjną UB i KBW w Szyszkach, pow. Pułtusk.

\*\*\*

„Walkę o Wielką Polskę uważam za największy swój obowiązek. Wstępując w szeregi NZW, mam szczerą i nieprzymuszoną wolę. Wpierw zginę, aniżeli zdradzę. Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedyńemu, że wiernie będę walczył o niepodległość Polski. Rozkazu Wodza Naczelnego oraz wszystkich innych przełożonych będę słuchał i posłusznie wykonywał. Tak mi dopomóż Bóg i Ty Królowo Korony Polskiej.  
Armia Podziemna Narodowe Zjednoczenie Wojskowe  
Komenda Okręgu „Orzeł” D-ca „Rój”

Tekst przysięgi obowiązującej w XVI Okręgu NZW, znaleziony przez UBP przy jednym z partyzantów poległym w 1950 r.



St. sierż. Mieczysław  
Dziemieszkiewicz "Rój" na  
czele oddziału, 1948 r.

Mieczysław Dziemieszkiewicz urodził się 28 stycznia 1925 roku w Zagrobach, pow. Łomża, syn Adama i Stefanii z d. Świerczewskiej. Rodzina Dziemieszkiewiczów określana była w materiałach UB jako robotnicza, chociaż zaznaczano, że jego ojciec „walczył w szeregach białogwardzistów przeciwko Armii Czerwonej”. W 1939 roku ukończył Szkołę Powszechną w Różanie.

W czasie okupacji niemieckiej pracował w Makowie Mazowieckim w niemieckim przedsiębiorstwie przewozowym. W latach okupacji uczęszczał na kursy tajnego nauczania w Makowie Mazowieckim. Działał w NSZ, przewoził materiały konspiracyjne, które przekazywał mu brat Roman ps. „Adam” - „Pogoda”, który również należał do NSZ i w późniejszym okresie był komendantem Powiatu NSZ Ciechanów oraz dowódcą oddziału partyzanckiego sformowanego po akcji na PUBP w Makowie Mazowieckim z siedzibą w Krasnosielcu. Został zamordowany przez żołnierzy sowieckich jesienią 1945. Drugi brat, Jerzy za działalność w NSZ został skazany na 7 lat więzienia.



Brat "Roja", por. Roman  
Dziemiszkiwicz "Adam",  
"Pogoda", zamordowany  
przez Sowietów jesienią  
1945 r.



Stefania Dziemiszkiwicz,  
matka "Roja"



Mieczysław  
Dziemiszkiwicz, zdjęcie  
z czasów wojny.

Wiosną 1945 r. Mieczysław Dziemiszkiwicz został wcielony do 1. zapasowego pp „ludowego” wojska w Warszawie, skąd zbiegł i przedostał się na teren powiatu Ciechanów, gdzie działał jego brat Roman. Wstąpił do oddziału partyzanckiego NSZ-NZW ppor. Mariana

Kraśniewskiego „Burzy”, gdzie przyjął pseudonim „Rój”. Początkowo był łącznikiem między Komendą Okręgu a Komendą Powiatu. Jego bezpośrednim przełożonym był dowódca kompanii Marian Koźniewski „Walter”. Rozkazem dowódcy NSZ z 8 VIII 1945 Mieczysław Dziemieszkiewicz zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych. W późniejszym okresie, w 1948 r. przez komendanta XVI Okręgu NZW awansowany został do stopnia st. sierżanta.

Po masowych aresztowaniach dokonywanych przez UB w Ciechanowie „Walter” poleca „Rojowi” stworzyć patrol Pogotowia Akcji Specjalnej na teren powiatu Ciechanów, którego „Rój” został dowódcą. Głównym zadaniem patrolu była fizyczna likwidacja przeciwników politycznych, członków PPR i funkcjonariuszy UB i MO, ale tylko na wyraźny rozkaz dowództwa, bowiem samowola była bardzo surowo karana.

Działalność zbrojną „Rój” rozpoczyna w 1946 roku. Uczestniczył w wielu akcjach przeciwko funkcjonariuszom UB i komunistycznej agenturze oraz na posterunki MO. We wrześniu 1946 brał udział w akcji oddziałów NZW pod ogólnym dowództwem komendanta XVI Okręgu NZW kpt. Zbigniewa Kuleszy „Młota” na cukrownię w Szczukach (grupa „Roja” ubezpieczająca akcję urządziła zasadzkę, w którą wpadł pluton operacyjny MO z Ciechanowa). Po rozformowaniu oddziału Kraśniewskiego jesienią 1946 pozostał w lesie z grupą podkomendnych.



Komendant XVI Okręgu  
NZW kpt. Zbigniew  
Kulesza „Młota”. Ujawnił  
się w kwietniu 1947 r.

aresztowany w listopadzie  
1947 r. Skazany na karę  
dożywotniego więzienia,  
zwolniony w 1956 r.



Oddział Komendy  
Powiatowej "Ciężki"  
dowodzony przez  
Mieczysława  
Dziemieszkiewicza "Roja",  
wiosna 1948 r.



"Rój" składa gratulacje  
jednemu z  
podkomendnych.

Jesienią 1946 r. nastąpiła fala aresztowań członków podziemia. W samym tylko listopadzie Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Pułtusku przesłuchiwał ponad 200 osób. W reakcji na masowe aresztowania żołnierze „Pauliny” [kryptonim pułtuskiego Obwodu WiN] przy pomocy kolegów obwodu „Otylia” z pow. Ostrów Mazowiecka pod dowództwem ppor. Stanisława Łaneckiego „Przelotnego” oraz partyzantów NZW z oddziału Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” dokonali spektakularnej akcji zbrojnej mającej na celu odbicie uwięzionych w Pułtusku członków podziemia. Przebieg akcji w Pułtusku ilustruje raport Zygmunta Dąbkowskiego ps. „Kryma” (zastępca komendanta Obwodu pułtuskiego) do prezesa Obwodu WiN Ostrów Mazowiecka Hieronima Piotrowskiego „Jura”:

„Narnik, ściśle tajne, 28 XI 46. Do Prezesa Obwodu Otylia Ob. „Jura”.  
Raport.

W nocy z dn. 25/26 po dokładnym wywiadzie i otrzymaniu ostatnich informacji, w tempie konspiracyjnym w 100%-tach była przeprowadzona operacja na Pułtusk w celu uwolnienia więźniów. Cel został osiągnięty. W liczbie około 70-ciu ludzi politycznych zostało wypuszczonych. Operacja trwała do dwóch godzin. Zachodnia część miasta do kanału przy obsadzie dwóch mostków, była opanowana przez nasze wojska i odcięta od głównych sił UB i MO. W akcji brało udział 39 ludzi. Oddział ś.p. „Przelotnego” liczący 25-ciu ludzi, w skład

którego wchodziło 3-ch: „Brzytew”, „Kruczek” i „Drozd”. Patrol „Wisa” 6-ciu ludzi i nasz patrol w liczbie 8-miu ludzi. Siła broni maszynowej składała się z 10-ciu RKM-ów. Potem doszły jeszcze 3-y RKM-y zdobyte z więzienia. Operacja miała przebieg następujący: 1-wsze nastąpiło rozbitcie centrali telefonicznej na poczcie. 2-gie wtargnięcie do gmachu zamieszkałego przez straż więzienną i jednocześnie obstawa gmachu więziennego i wysłanie patroli na obstawę mostków i ulic. UB z MO kilkakrotnie atakowało na te dwa mostki, lecz po otworzeniu ognia z naszej strony uciekali z powrotem w popłochu. Operacja była przeprowadzona świetnie i w należyтым porządku. Powodem ofiar było w nieodpowiednim czasie ściągnięcie posterunków z mostków i ulic rozkazem ś. p. „Przelotnego”. Bo po ściągnięciu tych posterunków wszyscy w kupie chodzili przy więzieniu przez jakieś dwadzieścia minut. UB miało czas przedostać się na tę część miasta, która była opanowana przez nas. A gdy już posterunek, który stał przy więzieniu od strony mostku zaobserwował, że podciąga UB, ś.p. „Przelotny” wydał rozkaz cofania i wystrzelił raketę, która narobiła dużo popłochu we własnych szeregach, bo tylko najbliżsi wiedzieli z której strony została wystrzelona.

I w popłochu wszystko zaczęło się cofać. Ja wycofywałem się za ś.p. „Przelotnym”, tylko po drugiej stronie ulicy. I w tym czasie wyskoczyło z ulicy czy podwórka dwóch osobników. Ś.p. „Przelotny” zastrzelił pierwszego, a drugi jego śmiertelnie ranił, lecz i ten został zabity. „Przelotny” po czterech godzinach zmarł i jeszcze został zabity „Góra”. Okoliczności są niewiadome. Tylko, że jest zabity, bo ciało jakieś leży w UB w Pułtusku. Z ich strony prawdopodobnie jest zabitych 9-ciu i coś rannych, lecz te cyfry nie są dokładnie ustalone. Z więzienia zabrana jest tylko broń, 3 RKM, 4 pp-sze i 11 KB. Jeden RKM i 2 pp-sze i KB zostały w naszym patrolu. Jeden RKM jest wzięty do oddziału przez „Śmiałego” i jeden na placówkę przez „Droзда”. Było opracowane Społem, które po wycofaniu mieliśmy po drodze, lecz po wytworzeniu tego popłochu nie było o tym mowy. Ja teraz biorę się do dalszej pracy a w pierwszym rzędzie będzie musowo zaopiekować się zwolnionymi, bo już UB w niektórych miejscach po nich było. Teraz

składam panu por[ucznikowi] serdeczne podziękowania za przesłaną pomoc.” „Krym”.

Z danych IPN wynika, że uwolniono w wyniku tej akcji 65 osób. W akcji w Pułtusku oprócz ludzi „Przelotnego” udział brała miejscowa grupa Bolesława Borczyńskiego „Kruka”, Zygmunta Godlewskiego „Skowronka”, a także oddział Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” oraz partyzanci Jana Kmiołka „Mazurka” jak również kilku innych ochotników.

Była to na terenie Polski ostatnia akcja w wielkim stylu wykonana przez podziemie niepodległościowe w celu uwolnienia więźniów.

W lutym 1947 r. władze komunistyczne ogłosiły amnestię dla żołnierzy podziemia, z której skorzystała większość członków obwodu WiN „Paulina” na czele z Z. Dąbkowskim „Krymem”. Działalność WiN na terenie powiatu pułtuskiego została zakończona. Część członków nie zaprzestała jednak konspiracyjnej działalności, zmieniła jedynie organizację na Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, które nie złożyło broni.

Narodowe Zjednoczenie Wojskowe operowało na dużą skalę jesienią 1945 r. obejmując swoim zasięgiem m.in. Północne Mazowsze. Jednak już w kwietniu 1946 r. Komenda Główna NZW została rozbita w wyniku aresztowań prowadzonych przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i nie została odtworzona w poprzednim kształcie. Więzy z komendami okręgowymi zostały w większości przypadków zerwane. Uzyskały one całkowitą, niezamierzoną samodzielność i działały od tej pory na własną odpowiedzialność - nastawiając się głównie na przetrwanie do czasu zmiany sytuacji politycznej w kraju. W ten sposób działały samodzielne okręgi: Warszawa „Mazowsze”, „Orzeł”, „Tęcza” - do sierpnia 1949 r., a w formie szczątkowej przez dalsze dwa lata - do końca 1950 r. Jeszcze dłużej istniały poszczególne komendy powiatowe. Ostatecznym kresem struktur NZW są lata 1952 - 1954, aczkolwiek np. Komenda Powiatu Bielsk Podlaski zakończyła działalność dopiero w 1956 r.



Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” był przeciwnikiem ujawniania się w ramach amnestii. Jedną z pierwszych ważniejszych akcji, którą zademonstrował komunistom swoją niezłomną postawę, było opanowanie 3 IV 1947 r. osady Karwacz i rozbrojenie posterunku MO.

20 V 1947 r. „Rój” uczestniczy w odprawie kadry podoficerskiej w Olszynie, na której zdecydowano o kontynuowaniu działalności zbrojnej i wyborze nowego komendanta XVI Okręgu chor. Józefa Kozłowskiego „Lasa”. W zreorganizowanym przez niego okręgu „Rój” objął funkcję komendanta Powiatu „Ciężki”-„Wisła” (pow. Ciechanów, część pow. Płońsk i Mława) i zarazem dowódcy oddziału partyzanckiego operującego na tym terenie. Jego oddział, liczący przeciętnie 15-20 żołnierzy, działał zazwyczaj podzielony na trzy samodzielne patrole partyzanckie „Pilota”, „Tygrysa” i „Kaźmierczuka”. Skład osobowy oddziału „Roja” zmieniał się w okresie prowadzonej działalności w zależności od likwidacji jego członków i napływu nowych w ramach uzupełnień. W oddziale „Roja” służyli wyłącznie ludzie młodzi, najstarszy wiekiem kapral Władysław Bukowski „Zapora” urodził się w 1920 r., zaś najmłodszy, plutonowy Władysław Grudziński „Pilot” w 1927 r. (średnia wieku wynosiła 26 lat).

Uzbrojenie oddziału nie było najlepsze, występował zupełny brak broni ciężkiej typu: moździerz, ckm, rkm. Potwierdza to poniższe zestawienie dotyczące jednego z patroli oddziału „Roja”:

„Wykaz stanu osobowego i uzbrojenia patrolu partyzanckiego dowodzonego przez sierżanta Władysława Grudzińskiego „Pilota” .  
Miejsce postoju, dnia 27 V 1950 r.

Wykaz broni i amunicji w użyciu:

„Pilot”- Mp - 44 bergman, nr 236, amunicji 160, pistolet TT nr 7202, amunicji 50;

„Ketling” - PPSz-a nr 1370, pistolet parabellum, 1 granat zaczepny;

„Twardowski”- Kbk rosyjski nr 6797, 1 granat przeciw pancerny , amunicji 200;

„Zryw” -PPSz-a nr 5037, 1 granat obronny.

Wykaz broni i amunicji zmagazynowanej:

rodzaj broni; 1 PPSz-a, 3 kbk rosyjskie, 2 kbk mauzer, 8 luf do ckm niemieckich, 1 lufa do rkm; ilość amunicji 2050 rosyjskiej i 520 niemieckiej; ilość granatów: 5 zaczepnych bez zapalników, 3 przeciwczołgowe z zapalnikami ale bez rączek.”



Zajęcia oddziału KP  
"Ciężki" w terenie, klęczy z  
prawej "Rój".



Tym razem to tylko  
ćwiczenia partyzantów KP  
"Ciężki", jednak takie  
sytuacje - tyle, że z  
prawdziwymi  
funkcjonariuszami UBP -  
zdarzają się często.



Żołnierze KP "Ciężki",  
1948 r.

Braki w uzbrojeniu rekompensowała odwaga, wola walki i determinacja w zwalczaniu komunizmu i sowieckich agentur.

8 czerwca 1947 roku w miejscowości Strusin powiat Ciechanów patrol „Roja” wykonał wyrok śmierci na sekretarzu Komitetu Gminnego PPR w Sońsku, Władysławie Nasierowskim. Nasierowski był aktywnym działaczem partii. Chciał zlikwidować kościoły i zrobić z nich teatry lub muzea. Wypowiadał się także za unicestwieniem księży i „panów”. W miejscowości Bieńki gmina Sońsk strzelał nawet do figurki Matki Boskiej. Kilkakrotnie ostrzegany przez podziemie, aby zaprzestał swej działalności, nie usłuchał i musiał zginąć.

24 IX 1947 r. patrol „Roja” wykonał akcję propagandową w miejscowości Zielona (gm. Bartoły, pow. ciechanowski), w której odbywał się odpust i zabawa. Rozbrojono dwóch funkcjonariuszy MO obecnych na zabawie. Zdobyto dwa pistolety Parabellum. „Rój” wygłosił okolicznościowe przemówienie do zgromadzonej ludności. Jednocześnie w miejscowej spółdzielni zarekwirovano 20 tys. zł.

12 X 1947 r. zlikwidowano w gminie Sypniewo (pow. łomżyński) agenta UBP o kryptonimie „Zemsta”, a dwóm innym agentom udzielono nagany i upomnienia.

17 (lub 19) X 1947 r. ...

17 (lub 19) X 1947 r. patrol „Roja” zlikwidował Henryka T. zamieszkałego w Ciemnowie (gm. Sońsk, pow. ciechanowski).

3 XI 1947 r. ok. 20 żołnierzy pod dowództwem „Roja” opanowują osadę [Barańce](#) (gm. Bartoły, pow. ciechanowski), rozbijają posterunek MO i likwidują funkcjonariusza UBP Jerzego Osowieckiego, członka PPR. Zdobyto pistolet, trzy kb, cztery granaty, mundury i oporządzenie. Zniszczono dokumenty w urzędzie gminnym, zarekwirowano maszynę do pisania oraz 6 tys. zł.

9 XI 1947 r. podczas obławy PUBP z Przasnysza i KBW na oddział „Roja” doszło do przypadkowego spotkania z ochroną cukrowni w Krasieńcu. Podczas wymiany ognia zginął funkcjonariusz PUBP Stanisław Majorowski.

10 XI 1947 r. przeprowadzono kontrolę autobusu PKS na drodze Maków Mazowiecki - Przasnysz. Rozbrojono oficera WP, zabrano mu pistolet TT.

22 XI 1947 r. na szosie Ciechanów - Pułtusk koło miejscowości Gogole-Gołymin patrol „Roja” przeprowadził zasadzkę, gdzie zatrzymano i skontrolowano dwa autobusy PKS. Wykonano wyrok śmierci na funkcjonariuszu PUBP w Ciechanowie Janie Wodzyńskim, członku PPR. Zdobyto pistolet Parabellum.

28 XI 1947 r. na trasie Ciechanów - Nasielsk organizują zasadzkę na samochód UBP, który ostrzelano, jednak zdołał przejechać przez partyzancką blokadę.

W listopadzie 1947 roku organa bezpieczeństwa aresztują „Waltera” i część jego współpracowników. Jego następcą został Antoni Bąkowski „Skowronek”. Jemu podlegał patrol PAS dowodzony przez „Roja”. „Skowronek” nie cieszył się jednak takim autorytetem jak „Walter” i ciężko było mu utrzymać „w ryzach” „Roja”. Stan liczebny patrolu ulegał ciągłym zmianom. Plut. Władysław Grudziński „Pilot”,

kronikarz oddziału przedstawił jego stan na 19 stycznia 1948 roku: Komendant - Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, zastępca - Stanisław Okuniecki „Kruk”, członkowie: Józef Maruszewski „Sęp”, Ildefons Żbikowski „Tygrys”, Czesław Wilski „Brzoza” oraz „Kmicic”, „Lew”, „Sokół”, „Kogut”, „Biały”.



Stoją od lewej: st. sierż. „Rój” i sierż. Ildefons Żbikowski „Tygrys”.

Mimo płynnego stanu oddział był w ciągłym ruchu i nadal prowadził działania przeciwko komunistom oraz akcje zaopatrzeniowe... niestety, ponosił również straty.

13 XII 1947 r. operując w powiecie przasnyskim, patrol „Roja” natknął się na oddział KBW, z którym stoczył walkę. Poległo dwóch partyzantów - kpr. „Kruk” i strz. „Lis” (obaj N.N.), stracono karabin maszynowy MG-42 i sporo zaopatrzenia. Straty KBW nie zostały ustalone.

Mimo strat i ciągłego prześladowania przez resort patrole „Roja”, nawet w okresie zimowym pozostawały ciągłym zagrożeniem dla wszelkiej maści bandytów, szpicli i komunistów, którzy jeszcze w 1949 r., w kierownictwie MBP oceniali, że grupa st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „w okresie zaostrzającej się walki klasowej [...] jest najliczniejszą i najgroźniejszą bandą na terenie województwa [warszawskiego]”.

I nie były to przesadzone opinie...

3 I 1948 r. patrol dowodzony bezpośrednio przez „Roja” wykonał wyrok śmierci na współpracowniku PUBP w Makowie Mazowieckim, Wacławie L. z Krasnosielca, 20 stycznia t.r. zlikwidowano współpracującą z UBP Władysławę W. z Ciepiewa, 7 lutego w Lisiegórze zastrzelono współpracującego z UBP Tadeusza G. członka PPR.

10 II 1948 r. oddział „Roja” wkroczył do Chodkowa Wielkiego (gm. Płoniawy, pow. makowski), gdzie ogłosił wyrok śmierci na czterech mieszkańców, którzy donieśli władzom bezpieczeństwa, iż byli brani przez partyzantów na podwody. Na prośbę mieszkańców wsi „Rój” odstąpił od wykonania wyroku, pouczając jedynie skazanych o zakazie meldowania UBP.

15 II 48 r. zorganizowano zasadzkę na grupę operacyjną UBP. Gdy ostrzelano i zatrzymano przejeżdżający samochód, okazało się, że nie było w nim funkcjonariuszy UBP, gdyż pojechali inną drogą. W tym samym dniu, w miejscowości Maje (pow. Mława) patrol został zaatakowany przez funkcjonariuszy MO z posterunku w Konopkach. W wyniku potyczki poddało się dwóch milicjantów. Wkrótce potem rozbrojono następnych dwóch funkcjonariuszy z Ciechanowa i jednego z nich, pracownika UBP Edwarda Chojnowskiego, rozstrzelano. Pozostałych ujętych puszczono wolno. Zdobyto dwa automaty Sudajewa wz. 43, kbk i parabellum.

16 marca 1948 roku w Gąsocinie (pow. Ciechanów) bojówka „Roja” rozbiła posterunek MO i zniszczyła agencję pocztową. Zdobyto MG-42, dwa automaty Sudajewa, dwa kbk, dwa pistolety, trzy granaty i amunicję. Za współpracę z UB zlikwidowano wójta gminy Sońsk, członka KPP i PPR, Ignacego Sopytę. Wyrok wykonał st. strzelec Józef Matuszewski „Sęp”. Trzech ostrzeżeń nie usłuchał także kierownik Szkoły Podstawowej w Gąsocinie – Stanisław Milewski i nadal donosił do UB na nauczycieli. Wydany wyrok brzmiał: *„za komunę i współpracę z Bierutem – masz wyrok śmierci”*.

23 kwietnia 1948 roku w miejscowości Wola Wierzbowska gmina

Bartoły bojówka „Roja” pod dowództwem Władysława Grudzińskiego „Pilota”, w składzie Józef Maruszewski „Sęp”, N.N. „Kmicic”, N.N. „Kogut”, wykonała wyroki na członkach PPR – Paulinie Michalskiej (członek ZWM) i Henryku Kocięckim (członek PPR). Tego samego dnia w osadzie Gąsocin (pow. ciechanowski) inny oddział „Roja” pod dowództwem Ildefonsa Żbikowskiego „Tygrysa” w składzie kpr. Henryk Fabisiak „Lew”, „Orzyc” (N.N.), plut. Piotr Grzybowski „Rekin” zlikwidowała Jana Wnukowskiego, Józefa Mosiewicza i Ryszarda Korycińskiego pod zarzutem donosicielstwa i współpracy z UBP.

7 maja 1948 r. oddział „Roja” stał się w Bogucinie (gm. Opinogóra, pow. ciechanowski) z grupą funkcjonariuszy MO i uzbrojonych poborców podatkowych. Zabito poborcę Władysława N. i raniono milicjanta, partyzanci wycofali się bez strat.

19 maja 1948 r. oddział „Roja” w sile 12 ludzi wkroczył do wsi Węgrzynowo (pow. ciechanowski). Partyzanci zatrzymali trzy osoby, dwie z nich na prośbę mieszkańców zostały zwolnione. Rozstrzelano członka PPR Witolda J., który biorąc partyzantów za grupę operacyjną UBP, wyjawiał, że współpracuje z resortem bezpieczeństwa.

Zorganizowano też wiec, na którym dowódca wygłosił przemówienie do zgromadzonych mieszkańców.



Chwila przerwy w zajęciach („Rój” stoi w środku grupy).



Oddział „Roja” na zbiórce, 10 V 1948 r.



1948 r. „Rój” przyjmuje  
meldunek od dowódcy  
patrolu, sierż. Ildefonsa  
Zbikowskiego „Tygrysa”.

W czerwcu 1948 roku doszło do tragedii. W wyniku działalności informatora o kryptonimie „Zadrozny”, zwerbowanego spośród ludności, resort bezpieczeństwa zlokalizował leśną bazę Komendy XVI Okręgu NZW [kryptonim „Orzeł”] pomiędzy wsiami Karaska i Gleba. Obóz partyzancki został otoczony przez czterdzieści plutonów wojska z I i II Brygady KBW oraz pracowników UBP i MO. Po kilkugodzinnej walce baza została zdobyta. Poległo czterech partyzantów: Władysław Mydło „Bohun”, N.N. „Wiatr”, N.N. „Tur” i N.N. „Dąb”. Do niewoli dostali się ranni Józef Kozłowski „Las”, Henryk Tkaczyk „Sęk”, Jan Kulesza „Buber” i Józef N.N. „Lew” oraz Piotr Macuk „Sęp”, Bolesław Szyszko „Klon”, Czaesław Kania „Nałęcz”, Piotr Darmofał „Ster”, Apolinary Samsel „Sokół”, Janina Chowańska-Kozłowska z dzieckiem i Marianna Szyszko. W ręce UB dostał się też magazyn broni, archiwum XVI Okręgu, wyposażenie punktu wydawniczego oraz przygotowane materiały propagandowe. Straty sił komunistycznych, wobec ich miażdżącej przewagi, były stosunkowo niskie: oficjalnie przyznawano się do jednego zabitego i dwóch rannych żołnierzy KBW.

10 lipca Witold Borucki „Dąb” podjął próbę odbudowy struktury organizacyjnej XVI Okręgu NZW nadając mu nowy kryptonim „Tęcza”, a sam zmienił pseudonim na „Babinicz”. Stworzył on pięć Komend Powiatowych. Komendzie XVI okręgu NZW „Tęcza” nie podporządkował się Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, który stworzył samodzielną Komendę Powiatową NZW Kryptonim „Wisła” i został jej komendantem. Jego zastępcą został Stanisław Okuniecki „Kruk”. Komenda „Wisła” obejmowała swoją działalnością powiaty Ciechanów, Pułtusk, Maków Mazowiecki, Przasnysz. „Rój”, aby

zapewnić lepszą koordynację działań w terenie powołał sekcje, na których czele stali:

**Propagandy i Informacji** - Wincenty Morawski „Rota”,

**Uzbrojenia** - Ildefons Żbikowski „Tygrys”,

**Wywiadu i Kontrwywiadu** - Jerzy Międzyński „Szary”,

**Sanitarnej** - Jadwiga Smolińska „Danka”.

„Rojowi” podlegało około 40 osób. Przebywanie w jednym miejscu takiej ilości ludzi było niemożliwe. Podzielił on oddział na trzy patrole, sprawując dowództwo nad jednym z nich. W jego skład wchodził: Wincenty Morawski „Rota”, Kazimierz Chrzanowski „Wilk”, Bronisław Gniazdowski „Mazur”, Hieronim Żbikowski „Gwiazda”, Czesław Wilski „Brzoza”. Dowódcami dwóch pozostałych patroli byli: Ildefons Żbikowski „Tygrys”, podlegali mu: Józef Niski „Brzoza”, Henryk Niedziałkowski „Huragan”, Władysław Bukowski „Zapora”, Jerzy Międzyński „Szary”; oraz Władysław Grudziński „Pilot”, a podlegali mu: Józef Maruszewski „Sęp”, Piotr Grzybowski „Rekin”, Lucjan Krępski „Jastrząb”, Stanisław Tadżak „Wilk”.

12 lipca 1948 roku w wyniku donosu, grupa operacyjna KBW i UBP pod dowództwem szefa PUBP Ciechanów, por. Tadeusza Mazurowskiego w miejscowości Pniewo Wielkie powiat Ciechanów, zaatakowała na kwaterze jedną z bojówek „Roja” pod dowództwem st. sierż. Ildefonsa Żbikowskiego „Tygrysa”. W walce zginęli Henryk Fabisiak „Lew” i Eugeniusz Kurach „Orzeł”, a jeden z partyzantów został ranny. Straty sił bezpieczeństwa według danych wywiadu partyzanckiego wyniosły dwunastu zabitych i ośmiu rannych (resort przyznawał się do dwóch poległych, nie licząc rannych). Zginął m.in. szef PUBP w Ciechanowie por. T. Mazurowski i żołnierz KBW Lucjan Łuczak. W trakcie operacji funkcjonariusze spalili (wraz z inwentarzem) gospodarstwo będące miejscem postoju partyzantów, a następnie aresztowali jego właścicieli.

21 sierpnia 1948 r. w miejscowości Humięcino-Retki (gm. Grudusk, pow. ciechanowski) patrol z oddziału „Roja” schwytał i zlikwidował



funkcjonariusza Komendy Głównej MO Henryka C. (członek PPR). Wymierzono również karę fizyczną miejscowemu sekretarzowi PPR. 29 sierpnia 1948 roku w Olszewce gmina Sońsk przebywał st. sierż. Jan Żbikowski „Kmicic”, członek jednej z bojówek „Roja”. O jego pobycie zameldował wojsku sołtys tej wsi Czesław Mierzejewski, w wyniku czego przeprowadzono obławę. Żołnierze spotkali „Kmicica”, który ostrzeliwując się, wycofał się na pola wsi Dąbki i tam został ranny w nogę. Kulejąc próbował jeszcze ucieczki, która jednak nie miała szans powodzenia. Nie chcąc oddać się żywy w ręce żołnierzy, „Kmicic” rozerwał się granatem. Koledzy z partyzantki pomścili jego śmierć i 5 września wykonali wyrok śmierci na Czesławie Mierzejewskim.

7 września zlikwidowano za współpracę z władzami bezpieczeństwa Władysława P., wójta gminy Regimin (pow. ciechanowski), który był przed wojną w KPP, później w PPR, a 4 października czteroosobowy patrol „Roja” zlikwidował Wacława P. członka PPR, zamieszkałego w Kraszewie (gm. Ojrzeń).

Od września 1948 roku organa bezpieczeństwa wzmożyły działania prewencyjne na terenie powiatu Ciechanów. W październiku do akcji przeciw oddziałom partyzanckim XVI Okręgu NZW rzucono cztery bataliony I Brygady KBW (której sztab kwaterował w Przasnyszu) oraz po jednym batalionie z 9., 13. i 14. pułku KBW. Ponadto stale zwalczały partyzantów siły UBP i MO.

Oddziały „Roja” zmuszone były zmieniać miejsca postoju. „Rój” przeszedł ze swoją grupą na teren powiatu Pułtusk i skontaktował się w miejscowości Szyszki z Karolem Świąteckim „Głogiem”. „Rój” polecił „Głogowi” nawiązać kontakt z oddziałem Jana Kmotka „Mazurka”, „Wira”, działającym na lewym brzegu Narwi w powiecie Pułtusk, Maków Mazowiecki, Ostrołęka, Ostrów Mazowiecka. Doszło nawet do czasowej współpracy obu oddziałów.

Jednak nawet zakrojone na tak wielką skalę działania sił resortu nie powstrzymały partyzantów od działania i likwidacji agentury oraz aparatczyków komunistycznych. 2 listopada w gminie Grudusk (pow. ciechanowski) patrol „Roja” zlikwidował sekretarza miejscowej

organizacji PPR Stanisława Z. i członków PPR Józefa A., Bolesława K. i Remigiusza D. (poborcę podatków). Następnego dnia w Łosinie (pow. pułtuski) zastrzelono sekretarza PPR Brunona U., a 4 lub 6 listopada w Kraszewie (pow. ciechanowski) rozstrzelano członka PPS Wacława K., przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej, oskarżonego o współpracę z resortem bezpieczeństwa.



Ćwiczenia w oddziale  
„Roję”, 10 V 1948 r.

W nocy z 9 na 10 listopada 1948 roku patrol W. Grudzińskiego „Pilota” zakwaterował się w kolonii Wyrąb Karwacki (pow. ciechanowski). Wszyscy partyzanci byli uzbrojeni w karabiny maszynowe, pistolety i granaty oraz odpowiednią ilość amunicji. Noc minęła spokojnie. Rano 10 listopada około godziny 8:30 partyzanci zauważyli, że do zagrody, w której nocowali zbliża się wojsko. Wywiązała się walka, podczas której zginął Józef Maruszewski „Sęp”. Będąc ranny w nogę, pożegnał się z kolegami przez machnięcie ręką i strzelił sobie w głowę. Poległ również Józef Kozłowski „Lis”. Reszta partyzantów wycofała się szczęśliwie do zagajnika.

Na przełomie 1948 i 1949 roku utworzony został patrol Stanisława Kakowskiego ps. „Kaźmierczuk”, który również podlegał „Rojowi”. W skład patrolu wchodził Henryk Kakowski „Henryk”, Jerzy Miączyński „Szary”, Włodzimierz Miączyński. Swoją działalność „Kaźmierczuk”

prowa  
dził na terenie powiatu Przasnysz.

## Działalność ...

Działalność „Roja” i jego spektakularne akcje militarno - propagandowe na terenie kilku powiatów, które uświadamiały władzom komunistycznym, że walka się jeszcze nie skończyła, spędzały sen z powiek władzom bezpieczeństwa, które oprócz ciągłych obław grup operacyjnych, prowadziły również działania agenturalne, mające na celu zlokalizowanie i likwidację oddziału. Jednak wywiad partyzancki działał bez zarzutu i np. w marcu 1949 r. w oddziale KP „Ciężki” dowodzonym przez „Roja” rozpoznano i zlikwidowano agenta WUBP w Warszawie o kryptonimie „Janek”, którego donosy przyczyniły się do ustalenia miejsca pobytu i likwidacji w dniu 2 marca 1949 r. w Gostkowie patrolu Edwarda Dobrzyńskiego „Orzyca” z KP „Płomień II”. Oprócz dowódcy zginęło wtedy siedmiu partyzantów, a jeden dostał się do niewoli.



Komendant XVI Okręgu  
NZW Witold Borucki  
"Dąb", „Babimierz”,  
zamordowany przez  
agentów UBP (byłych  
partyzantów) 19 VIII 1948  
r. w okolicach Amelina.



Od lewej: Henryk Milewski  
"Cięty", żołnierz KP "Błękit"  
1 st. sierż. Stanisław  
Suchołbiak "Szary",  
komendant Powiatu  
"Błękit", obaj zamordowani  
przez agentów UB 19 VIII  
1949 r.

Niestety, nieustanna praca operacyjna i bezwzględność bezpieczeństwa przynosiła coraz lepsze rezultaty w walce z podziemiem. 19 sierpnia 1949 r. w okolicy wsi Amelin agenci wewnętrzni (byli żołnierze), prowadzeni przez Kierownika Wydziału III WUBP w Warszawie - „Jan” i „Poprawny” - zamordowali w czasie snu komendanta XVI Okręgu NZW Witolda Boruckiego „Babinicza” oraz Tadeusza Milewskiego „Ciętego”, a w tym samym czasie dwaj inni agenci wewnętrzni - „Zbigniew” i „Czarny” - zamordowali Stanisława Suchołbiaka „Szarego”, komendanta Powiatu „Błękit”. Resort bezpieczeństwa, chcąc utrzymać w tajemnicy rzeczywisty przebieg wydarzeń i rolę swoich agentów, upozorował obławę KBW w rejonie Amelina i walkę z partyzantami. Agenci zostali błyskawicznie przetrzuceni na inny teren z misją zamordowania komendanta Powiatu „Wiosna” Eugeniusza Lipińskiego „Mrówki”, którego zlokalizowano wraz z patrolem 15 października pod wsią Olszewka (gm. Jednorozec) i po walce z jednostką KBW w całości zlikwidowano. W starciu poległ „Mrówka” wraz z czterema żołnierzami.



Żołnierze patrolu NZW  
plut. Eugeniusza  
Lipińskiego "Mrówki",  
polegli w walce z KBW i  
UB. Leżą od lewej:  
Stanisław Radomski  
"Kula", Stanisław Garliński  
"Cichy", Eugeniusz  
Lipiński "Mrówka", Alfred  
Gadomski "Kajdan" i  
Eugeniusz Kuligowski  
"Rys".

Żołnierze patrolu NZW plut. Eugeniusza Lipińskiego "Mrówki", polegali w walce z KBW i UB. Leżą od lewej: Stanisław Radomski "Kula", Stanisław Garliński "Cichy", Eugeniusz Lipiński "Mrówka", Alfred Gadomski "Kajdan" i Eugeniusz Kuligowski "Rys".

„Rój” był jednak ciągle nie tylko nieuchwytny, ale wciąż boleśnie kęsał. 18 września w Śniadowie (pow. płońsk) jego oddział

zlikwidował starszego referenta PUBP w Płońsku Józefa Laskowskiego (członka PZPR), a 19 października przeprowadził wypad na miejscowość Czernice-Borowe (gm. Chojnowo, pow. przasnyski), gdzie rozbrojono posterunek MO i przeprowadzono rekwizycję w spółdzielni. Partyzanci zlikwidowali cztery osoby: funkcjonariusza MO Juliana Idzikowskiego, członka ORMO Stanisława Bakułę, kierownika Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Stanisława A. (wszyscy byli członkami PZPR) oraz pracownika spółdzielni Władysława F. Zdobyto 1 300 000 zł. oraz broń.

Najbardziej wymowną politycznie i propagandowo akcję przeprowadził „Rój” 6 listopada 1949 roku, w 32 rocznicę rewolucji październikowej, na stacji kolejowej w miejscowości Gołotczyzna (gm. Sońsk, pow. ciechanowski). W odległości 2 km. od tej stacji bojówka „Roja” zatrzymała pociąg osobowy, przeprowadziła rewizję pasażerów i wszystkich zatrzymano do dyspozycji dowódcy. Pociąg pojechał na dworzec kolejowy i tu „Rój” wygłosił do zgromadzonych przemówienie, podkreślając rychły upadek komunizmu. Partyzanci rozdawali wśród pasażerów ulotki, a następnie na potwierdzenie swoich słów zabili jadących w pociągu Mieczysława Piaskowskiego, funkcjonariusza PUBP w Ciechanowie (członka PZPR) i oficera politycznego WP ppor. Czesława Pacała. Drugiego oficera rozbrojono i puszczono wolno.

Zima 1950 r. nie przeszkodziła partyzantom st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” w kontynuowaniu działalności przeciwko nowym okupantom. 21 stycznia patrol Ildefonsa Żbikowskiego „Tygrysa” w składzie kpr. Józef Niski „Brzoza”, kpr. Henryk Niedziałkowski „Huragan”, N.N. „Szary” i kpr. Władysław Bukowski „Zapora”, przeprowadził akcję zaopatrzeniową na spółdzielnię w Wierzbowie (gm. Opiniogóra), gdzie zdobyto 246 196 zł., a 7 lutego w Wieliszewie (pow. nowodworski) grupa „Roja” zlikwidowała Wincentego C. – wójta gminy Nadarzyn, członka PZPR (przed wojną członka KPP). 13 lutego w Błędówku (pow. nowodworski) zlikwidowano również gminnego sekretarza PZPR i komendanta ORMO Edwarda Kanię.

Na przełomie 1949 i 1950 roku st. sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” podjął próbę odbudowania struktur XVI Okręgu NZW (zachowały się dokumenty, na których podpisywał się jako komendant okręgu). Chcąc odciążyć pow. Ciechanów, poddawany stale terrorystycznym operacjom UB, w 1950 r. rozszerzył działalność na pow. Pułtusk, Nowy Dwór Mazowiecki, Wołomin, Mińsk Mazowiecki i Garwolin, okresowo przechodząc tam ze swoimi ludźmi. Usiłował nawiązać kontakt z innymi przywódcami podziemia niepodległościowego kontynuującymi działalność - Hieronimem Rogińskim „Rogiem” w pow. Ostrołęka i Kolno, Wacławem Grabowskim „Puszczykiem” w pow. Mława oraz Janem i Franciszkiem Kmiołkami w pow. Ostrów Mazowiecka i Pułtusk.

Na początku 1950 r. III Departament MBP wszczął rozpracowanie agenturalne pod kryptonimem „Zbiry”. Utworzono specjalną grupę operacyjną z siedzibą w Pułtusku, kierowaną przez por. Ryszarda Tabaczyńskiego z Wydziału III WUBP w Warszawie, której zadaniem było koordynowanie działań prowadzonych przez poszczególne PUBP przeciwko „Rojowi” i jego pododdziałom. Przewinęło się przez nie łącznie 324 agentów i informatorów. Agent o kryptonimie „Zieliński”, dezerterski z oddziału, zobowiązał się zabić swego byłego dowódcę. Zlecono wówczas zamordowanie „Roja” czteroosobowej grupie agentów o kryptonimie „V kolumna”. Przez kilka miesięcy agenci kręcili się po okolicy, skontaktowali się nawet z oddziałem „Roja”, ale wobec ostrożności jego podkomendnych nie zdołali dokonać zabójstwa. Działalność „V kolumny” zakończyła się zaskakująco. Pomimo, że na polecenie mocodawców zabili kilku partyzantów inkasując 20 tys. zł. za głowę zabitego, na rozkaz ppłk. Bolesława Trochimowicza zostali zlikwidowani przez funkcjonariuszy MBP.

„Rojowi” i jego żołnierzom jak na razie sprzyjało szczęście, jednak nie miało to trwać długo.

24 lutego 1950 r. patrol „Tygrysa” zarekwirował pieniądze z podatków sołtysom w Przywilczu (gm. Grudusk, pow. ciechanowski), Regiminie (pow. ciechanowski), Koziczynie (gm. Regimin), Miłoszewcu i Zembrzusie (gm. Chojnowo, pow. przasnyski), Chojnowie (pow. przasnyski). Zdobyto łącznie 293 tys. zł. Ukarano batami Juliana M. z

Przywilcza i Aleksandra K. z Nieborzyna, aktywistów PZPR.  
W wyniku działalności agentury, następnego dnia, 25 lutego 1950 roku grupa operacyjna KBW i UBP otoczyła miejscowość Osyski i w trakcie przeszukiwania zabudowań Bronisława Kołakowskiego natrafiło na kryjówkę, w której znajdowali się żołnierze z patrolu st. sierż. Ildefonsa Żbikowskiego „Tygrysa”. Drzwi do skrytki były zamknięte. Dowódca plutonu por. W. Baranowski oddał serię z pistoletu w kierunku kryjówki. Ukrywający się wyrzucili trzy granaty, co spowodowało panikę wśród żołnierzy, którzy musieli się wycofać. Dom został ostrzelany przez wojsko pociskami zapalającymi. Zmusiło to partyzantów do wyjścia z domu i zajęcia stanowisk w stodole, którą żołnierze także podpalili. Partyzanci, atakowani przez 2. kompanię 10. pułku KBW, bronili się w płonącym gospodarstwie, zadając straty atakującym. Dwóch żołnierzy KBW zostało zabitych, a trzech rannych. Grupa „Tygrysa” próbowała przerwać pierścień okrążenia, ale bezskutecznie. W walce zginęli: Ildefons Żbikowski „Tygrys”, Józef Niski „Brzoza”, Henryk Niedziałkowski „Huragan” i Władysław Bukowski „Zapora”.



Pośmiertne zdjęcie partyzantów z oddziału Mieczysława Dziemiszewicza „Roja” (patrol „Tygrysa”), poległych 25 II 1950 r.; od lewej: Ildefons Żbikowski „Tygrys”, Józef Niski „Brzoza”, Henryk Niedziałkowski „Huragan” i Władysław Bukowski „Zapora”.



Zdjęcia wykonane przez  
UB. Od lewej: Ildefons  
Żbikowski "Tygrys" i  
Władysław Bukowski  
"Zapora".



Henryk Niedziałkowski  
"Huragan"



Józef Niski "Brzoza"

A oto jak w raporcie z ...

A oto jak w raporcie z 26 lutego 1950 r. opisywał operację przeciwko oddziałowi NZW sierż. Ildefonsa Żbikowskiego „ Tygrysa ” dowódca Grupy Operacyjnej „C-3” KBW:

KBW G[rupa] O[peracyjna] „C-3”  
tajne

Ścisłe



dn. 26 II 1950 r.

Egz.

nr...

Opis

operacji przeprowadzonej przeciwko bandzie „Tygrysa” w m. Osyski (6685), gm. Bartoły, pow. Ciechanów, w dniu 25 II 1950 r.

**I. Wiadomości o bandzie:**

W dniu 24 II 1950 r. w godzinach od 20.00 dnia 25 II 1950 r. nieznani osobnicy w mundurach wojskowych, uzbrojeni w broń automatyczną, dokonali szeregu napadów na sołtysów w n[izej] w[ymienionych] miejscowościach.

W m. Przywilż (7476), gm. Grudusk, pow. Ciechanów, rabując 220 000 zł w gotówce. W m. Miłoszewiec (7284), gm. Chojnowo, pow.

Przasnysz, dotkliwie pobili sołtysa, rabując 15 000 zł. W m. Nieborzyn (7387), gm. Regimin, pow. Ciechanów, rabując 28 000 zł. W m.

Chrostowo (7480), gm. Chojnowo, pow. Przasnysz, rabując 110 000 zł.

W m. Zembrzus (7678), gm. Chojnowo, pow. Przasnysz, rabując 110 000 zł. W m. Koziczyn (7078), gm. Regimin, pow. Ciechanów dotkliwie pobili sołtysa, rabunku nie dokonano.

Wnioski:

a) Charakter napadów i ich rozmieszczenie wskazywały, że napadów dokonała jedna i ta sama banda - „Tygrysa”. [...]

**II. Siły grup operacyjnych:**

Spec[jalna] kompania spec[jalnego] Baonu w m. Przasnysz, por.

Łukasiewicz + 74 żołn[ierzy], I plut[on] 12 komp[anii] spec[jalnego]

Baonu w m. Ciechanów, por. Mikunda + 45 żołnierzy.

Wnioski:

Siły i środki potrzebne dla przeprowadzenia działań w dniu 25 II 1950 r. były wystarczające. Wysoka mobilność pododdziałów w znacznym stopniu ułatwiła przeprowadzenie akcji operacyjnej.

[...]

**V. Przebieg akcji:**

Dnia 25 II 1950 r. o godz. 13.45 pododdziały skoncentrowano w m.

Opinogóra (6381), gdzie dowódcy kompanii i plutonów otrzymali rozkaz bojowy. O godz. 14.00 pododdziały udały się samochodami na podstawę wyjściową do m. Trentowo (6583), gdzie dowódcy plutonów wydali rozkaz dowódcom drużyn oraz dowódcy kompanii przeprowadzili krótkie pogadanki z żołnierzami, po czym przystąpiono do działań.

Po zajęciu i skontrolowaniu obstawy o godz. 14.45 grupa szturmowa kpr. Widockiego + 8 żołnierzy i przedstawiciele WUBP por. Baranowskiego przystąpiła do działań. Po skontrolowaniu 2 sąsiedzkich zabudowań udała się do meliny bandyckiej u Kołakowskiego, gdzie zauważono drzwi w stajni prowadzące do kryjówki bandy zamknięte. Wezwano gospodarza, ażeby otworzył dane drzwi, lecz gospodarz odpowiedział, że drzwi te nie otwierają się, ponieważ są one zawałone słomą od zewnątrz. Biorąc pod uwagę to, że zbliżał się zmrok, co mogło umożliwić ucieczkę bandy, dodano 10 żołnierzy do grupy szturmowej oraz postanowiono wypuścić ze stajni inwentarz, jak konie, krowy, owce, po czym oddać kilka serii z automatu w drzwi i przystąpić do ich wyłamania. Po oddaniu kilku strzałów przedstawiciel WUBP, nie mając dotychczas pewności, że banda znajduje się w skrytce, wezwał ją do poddania się, na co jednak nie otrzymał odpowiedzi ze strony bandy.

Do danego zabudowania przybył kpt. Kania wraz z kpr. Gołębiem, dając rozkaz 5 żołnierzom wycofać się z zabudowania, pozostawiając trzech żołnierzy. Powtórnie oddano serię z automatu w drzwi, po czym kpr. Widocki [z] młotem przystąpił do ich wyłamania. Po czterokrotnym uderzeniu drzwi zostały wyłamane i w tym momencie posypały się strzały ze strony bandy oraz 3 granaty, które nie rozerwały się, jednak na skutek odprysków granitowych kamieni ze strony stajni i rykoszetów zostali ranni strz. Giza, strz. Jasiński i strz. Lasak, mimo ranienia strz. Giza rzucił granat wewnątrz kryjówki bandyckiej, który spowodował wybuch, po czym żołnierze wycofali się z zabudowania, natomiast strz. Szymański, ciężko ranny lub zabity, czego nie można stwierdzić, pozostał w stajni, co stwierdzono po zakończeniu działań. Banda ponownie otworzyła ogień, wydano rozkaz podpalenia sterty, w międzyczasie jeden z bandytów wybiegł ze

skryjówki do stodoły drugim wejściem, o którym nie było wiadomo, skąd zabił strz. Zientalaka, który zajmował stanowisko za stodołą. Drugi bandyta w tym czasie wszedł na strych stajni, obstrzelując obstawę, pozostali bandyci prowadzili ogień w kierunku podwórza. Zapalone zabudowanie poczęło się walić, zmuszając bandytów do ucieczki na podwórze, gdzie jeden z bandytów krzyknął: „My ginimy za Polskę Narodową, a wy za co, komuniści?”. Na to strz. Ratajczak odpowiedział: „Wy giniecie za Polskę kapitalistyczną, a my walczymy za Polskę Robotniczo-Chłopską, Polskę Ludową”, po czym bandyci, uciekając w kierunku ustępu, zostali zabici.

Po zlikwidowaniu czterech bandytów przeprowadzono plutonem odwodowym przeszukiwanie zabudowań w m. Osyski i po sprawdzeniu wezwano sołtysa, któremu polecono zaopiekować się żywym inwentarzem należącym do Kułakowskiego.

Biorąc pod uwagę, że banda „Tygrysa” składa się z 6 osobników, przeprowadzono szczegółowe przeszukiwania w m. Radzieje-Bedy (6785), które nie dały żadnych rezultatów.

W m. Osyski pozostawiono pluton pod dowództwem kpr.

Chmielewskiego + 1 radiostacja z zadaniem dokładnego przeszukania w skryjówce bandyckiej po wygaśnięciu ognia.

Po sprawdzeniu stanu osobowego kompanii specjalnej stwierdzono nieobecność strz. Szymańskiego, natomiast żołnierze z tejże kompanii, strz. Idee i strz. Gołębiowski, twierdzili, że widzieli strz.

Szymańskiego, jak odjechał z rannymi sanitarką do m. Ciechanów. Po przybyciu do miejsca postoju Ciechanów i sprawdzeniu okazało się brak strz. Szymańskiego, natychmiast dano rozkaz przez

radiostację kpr. Chmielewskiemu dokładnego przeszukania płonącego zabudowania oraz wysłano dowódcę specjalnej kompanii + 15 żołnierzy celem odnalezienia strz. Szymańskiego, którego zwęglone zwłoki odnaleziono o godz. 23.00 w spalonej stajni.

Natomiast automat ww. znaleziono przy zabitym bandycie.

## **VI. Wyniki akcji:**

W wyniku przeprowadzonej akcji osiągnięto następujące rezultaty. Zlikwidowano 4 bandytów, w tym:

1. Dowódca bandy Żbikowski Ildefons - ps. „Tygrys”,

2. członek Niski Józef - ps. „Brzoza”,
- 3.[członek] Niedziałkowski - ps. „Huragan”,
- 4.[członek] nazwisko nieustalone - ps. „Zapora”.

Zdobyto broni:

MP-44 (koza czeska) szt. 1  
Karab[in] mauzer [szt.] 2  
PPSz-a [szt.] 1  
PPS [szt.] 1  
Pistolet] TT [szt.] 3  
Pistolet belgijka [szt.] 1  
Pist[  
olet] kal[iber] 7,65 [szt.] 1  
Granaty [szt.] 4  
Amunicja różna [szt.] 225  
Pieczętkę okrągłą bandy „Tygrysa” z napisem KP NZW [szt.] 1

Straty własne:

2 żołnierzy zabitych, 3 rannych, w tym:

1. strz. Ziętalak Czesław, Spec[jalna] Komp[ania] Specj[alnego] Baonu - zabity,
2. strz. Szymański Emil, [Specjalna Kompania Specjalnego Baonu] - zabity, spalony,
3. strz. Jasiński Zygmunt, [Specjalna Kompania Specjalnego Baonu] - ranny,
- 4.strz. Lasak Władysław, [Specjalna Kompania Specjalnego Baonu - ranny]
- 5.strz. Giza Czesław, [Specjalna Kompania Specjalnego Baonu - ranny].

Szef Sztabu G[rupy] O[peracyjnej]  
O[peracyjnej]

„C-3”  
Mizera  
kpt.

Dowódca G[rupy]

„C-3”  
Kania  
Kpt. [...]

Źródło: CAW, 1580/75/1463, k. 91-94, oryginał, mps.

Po likwidacji „Tygrysa” aresztowano Bronisława i Mariannę Kołakowskich wraz z czwórką dzieci Teresą, Ireną, Zdzisławem i Jerzym. Bronisław i Zdzisław Kołakowscy zostali po okrutnym śledztwie skazani na karę śmierci i straceni 3 lipca 1950 roku. Jerzy Kołakowski był ponad 3 miesiące w areszcie śledczym w Ciechanowie. Wypuszczono go na wolność, ale w wyniku tortur zastosowanych w czasie śledztwa zmarł miesiąc później. Teresa Kołakowska została skazana na 15 lat więzienia. Na podstawie amnestii karę złagodzono jej o jedną trzecią. Marianna Kołakowska wyrokiem WSR w Warszawie została skazana na 8 lat więzienia, z czego odbyła 4 lata.

15 kwietnia 1950 roku patrol Stanisława Kakowskiego „Kaźmierczuka” z grupy „Roja” zlikwidował małżeństwo Henryka i Jadwigę Smolińskich w Osyskach gmina Bartoły, podejrzewane o poinformowanie resortu bezpieczeństwa o pobycie partyzantów. Spalono także ich zabudowania. Partyzanci pomścili w ten sposób śmierć „Tygrysa”, „Brzozy”, „Huragana” i „Zapory”, choć z dokumentów UBP wynika, że bezpośrednim sprawcą tragedii patrolu „Tygrysa” był agent UB o kryptonimie „Bartosz”. Nie można jednak wykluczyć sytuacji, że wywiad „Roja” ustalił, iż małżeństwo Smolińskich również przyczyniło się w jakiś sposób do zlokalizowania i zagłady patrolu przez grupę operacyjną, czym w efekcie wydało na siebie wyrok śmierci.

27 kwietnia Władysław ...

27 kwietnia Władysław Grudziński „Pilot” i N.N. „Ketling” zrobili wypad do Pokrzywnicy (pow. ciechanowski). Podczas starcia z patroliem MO zastrzelili funkcjonariusza, wskazanego przez siatkę terenową do likwidacji. Zdobyto przy tym kbk. Po śmierci „Pilota”, UB

przejęło jego pamiętnik, w którym zachował się obszerny fragment, opisujący ze szczegółami wydarzenia z 27 kwietnia 1950 r.:

*[...] Na kwaterę zaszliśmy o godzinie 1. Do dnia spaliśmy, natomiast rano, kiedy zjedliśmy śniadanie, oczyszczono pistolety i amunicję. Chociaż broń mamy zawsze czystą, ale dzisiaj musimy bardziej liczyć na nią, gdyż jesteśmy obaj tylko z pistoletami i nie możemy się zawieść w razie potrzeby. Od samego rana pochmurnie i przelotny deszcz. Po południu o godzinie 5 pożyczyliśmy od gospodarza 2 cywilne czapki, ponieważ byliśmy z gołymi głowami, a tu deszczowo, po czym posililiśmy się, a po posiłku pożegnano domowych i odmaszerowaliśmy, udając się na spotkanie z jednym naszym człowiekiem. Maszerowaliśmy dzisiaj nie tak jak zawsze, bo w dzień, i nie polami, a drogą. [...] dopiero po zachodzie słońca niebo zaczęło się przecierać. Od czasu do czasu wyłonił się zza chmur księżyc blady, otaczała go moc również bladych gwiazd, ciemnym mrokiem nocna cisza, którą zagłuszało rechotanie żab i zerwanie się z łąk stada kaczek i czajek, wrzeszczących tuż-tuż nad naszymi głowami. Maszerowaliśmy do godziny 10. Domowników zastaliśmy już w łózkach. Po wejściu do mieszkania ów mężczyzna, do którego przyszliśmy, ubrał się i zaczął z nami prowadzić rozmowę na temat kilku komunistów znajdujących się w pobliżu jego miejsca zamieszkania. Każde zdanie pilnie wysłuchano i rozważono, żeby nie popełnić coś niepożądanego, co by przyniosło hańbę dla nas. Mamy podanych 3 komunistów, dla których można kuli nie żałować. Mamy już opis ich zewnętrzny, jak i duchowy. Dwóch to cywile, a jeden to milicjant. Jutro ma być spęd inwentarza żywego w Pokrzywnicy, więc można ich będzie zrobić, gdyż na pewno będą tam obecni. Po rozmowie położyliśmy się spać.*

*Nazajutrz rano nie możemy się doczekać wymarszu do Pokrzywnicy po tych gadów, jeszcze jesteśmy bardziej zadowoleni, ponieważ robotę będziemy odstawiać w dzień. Przed południem tego dnia, tj. 27 kwietnia, wysłaliśmy tegoż mężczyznę do Pokrzywnicy w celu zbadania sytuacji przedstawiającej się z tymi komunistami. W krótkim czasie powrócił, nie dając dokładnych wiadomości. [...] Przed odejściem tłumaczę swojemu koledze, jak ma się zachować podczas*

potyczki - śmiało i zdecydowanie. O godzinie 1 robimy wymarsz. Po to wcześniej, aby przepatrzyć Pokrzywnicę [i] oczyścić ją z chwastów, tych najgorszych, naszego społeczeństwa. Idziemy sobie powoli. Słońce z południa przechyla się ku zachodowi, niebo w południe czyste, zaczyna się od strony zachodniej chmurzyć. W drodze westchnąłem do Boga o szczęśliwe przeprowadzenie roboty i szczęśliwe pomyślnie wycofanie się. Kto z Bogiem, Bóg z nim, o tym powinien wiedzieć każdy wierzący. Jesteśmy w Pokrzywnicy. Ruch tam jak w małym miasteczku, idziemy drogą do Domosławia w kierunku kościoła. Ja - „Pilot”, dla mniejszego podejrzenia trzymam mały pakunek pod pachą, a jest nim lornetka owinięta w gazetę. Natomiast kolega „Ketling” idzie obok mnie, trzymając prawą rękę w kieszeni, gdzie był pistolet. Miejscowości tej nie znaleźliśmy dokładnie, a tylko z mapy jej położenie. Na 300 m przed sobą zauważyliśmy auto, ale nie zbacząc ani w prawo, ani w lewo, zbliżamy się ku niemu. Byliśmy jeszcze spory kawałek, [gdy] auto ruszyło i pomknęło w kierunku Pułtuska. Nad nim unosił się tuman kurzu. Na pewno samochód ten zabiera zakupione świnie i bydło. Dochodzimy do krzyżówek i wykręcamy na prawo, w kierunku do kościoła. Chaty tam małe, ponieważ okolica cała i ta miejscowość dostała doszczętnie zniszczona przez działania wojenne, a szczególnie podczas marszu wojsk czerwonych za Niemcami. Na lewo jest kilka baraków, w których mieści się Spółdzielnia i Kasa Stefczyka. Idąc drogą, a doszedłszy naprzeciw owych baraków Spółdzielni, zauważyliśmy w oknie dwóch milicjantów i kilku cywili, gdzie kręciły się również i kobiety. Chcąc zbadać, czy nie ma większej siły komunistów, dalej wolnym krokiem pomijamy baraki. Policja, jak też kilku cywili zwróciło na nas oczy, ale na razie nas [się] nie czepiano. Idziemy prosto do szkoły, po obu stronach drogi łąki rozmokłe, przez które przebiega kręty strumyk, a po obu stronach tegoż strumyka rośnie gęstwina krzewiny i kilkanaście starych olch. Uszliśmy może 150 metrów od baraków - wtem słyszymy: „Halo, halo!”, oglądamy się, a milicjant, maszerując do nas, mówi: „Pozwólcie no” - tak ja natychmiast mrugnąłem na kolegę, co mamy robić. Wolnym krokiem zbliżamy się do milicjanta a on do nas. Zatrzymaliśmy się, natomiast milicjant zbliżył się na trzy

kroki, stanął i pyta się: „Co wyście za jedni?” Odpowiadam: „A tu, z trzeciej wioski, zaraz, zaraz pokażę dokumenty”. Wtem kolega „Ketling” wyrwał parabellum z kieszeni i chciał wystrzelić w pierś komunisty, a tu masz diable kaftan, w komorze naboju był niewypał, tak ja – „Pilot”, natychmiast uchwyciłem niezawodną TT-etkę i wypaliłem dwie sztuki w klatkę piersiową gliny, lecz on natychmiast zrobił w tył zwrot, jeszcze w plecy i głowę otrzymał kilka kul. Karabin rosyjski, który miał ze sobą, zabrano. Przed strzałami zwrócono się o podniesienie rąk do góry, lecz on usiłował chwytać za karabin.

W tym momencie, gdy strzelano do atakującego nas [milicjanta], puszczono dwa strzały do jego kolegi trzymającego w rękach automat, gdy kule gwizdnęły mu przy uszach, skrył się za grube drzewo. Atakować nie mieliśmy szansy, gdyż on miał automat PPSz-a, a my obaj tylko z krótką bronią, a w zabranym karabinie zaledwie 4 naboje. Teraz zaczęliśmy się wycofywać, aby jak najszybciej oderwać się od miejsca wypadku. Do wieczora kawał, dopiero druga godzina. Było tu obecnie zgromadzenie ludzi cywilnych, lecz podczas akcji nikt nie został nawet tknięty. [...].

Wycelowaliśmy sobie prosto w las, zagajnik, ciepło się robi, włosy mokre, ale nadzieja jest, że się ochłodzi, gdyż od zachodu strony powiewa mały wiaterek i napływa coraz większe zachmurzenie, na pewno będzie padał deszcz, którego dałby Bóg jak najszybciej. Gdy oddaliliśmy się do trzech km od Pokrzywnicy, siedliśmy na rowie i wylano wodę z butów, po czym dalej w drogę, co było znacznie lepiej maszerować. Ludzie jadący na pole i będący w zagrodach zwracali baczną uwagę na nas, bo my tu popoceni zdobyty karabin dźwigamy. W ogóle cywile nie wiedzą, co się stało. Na razie nie widać pogoni za nami, więc niewiele zwolniliśmy kroku. Teraz nieco pewniej się czujemy, bo już kilka km bliżej lasu, a do tego mamy jedną sztukę broni długiej, tylko niewiele amunicji. Dotarliśmy przez pola do wsi Mieszki Leśniki i stąd wzięliśmy podwodę, i stąd dojechaliśmy do łąk Zabłockich. Już od 10 minut pada drobny deszcz. Na łąkach zwolniliśmy podwodę, ponieważ był tam głęboki rów, przez który nie można było wozem przejechać. Gospodarzowi podziękowano i



oświadczono, jeśli będziemy pociągani do odpowiedzialności przez komunistów, to niech oświadczy, że odwiózł jakichś pod Serock. Do widzenia - z Bogiem. Przez wodą napełniony rów przeprawiliśmy się i prosto miedzą kierujemy się na las, po którego skraju biegnie szosa. Zza krzaka czerni lornetowałem, czy nie ma wojska, w lnie i na szosie uważaliśmy, że jeszcze nie zdążyli zaskoczyć nam drogi. Nie widać nic, jak tylko jadącą furmankę w jednego konia, a za nią jakiś cywil jechał na rowerze. Idziemy śmiało do lasu, karabin trzymaliśmy pomiędzy sobą, ażeby cywilni ludzie nie zauważyli go. Dochodząc do samej szosy, pilnie obserwujemy, czy nie widać jakiejś łążęgi. Przez szosę nieznacznie przerwaliśmy się do lasu. Teraz poczuliśmy się panami sytuacji. Słońca nie widać, ale uważamy, że już niskawo. Deszcz zaczął padać ulewniej. W lesie po raz drugi polaliśmy podeszwy naftą. Idziemy teraz lasem wolniutko, odpoczywając należycie. Jak w butach, tak na kolanach i plecach mokro. Przesiąkliśmy od deszczu, że suchej nitki nie znalazłby. Doszliśmy do brzegu lasu od strony zachodniej i zatrzymaliśmy się pod rozgałęzioną sosną i z godzinę czasu czekając, jakie będą rezultaty naszej roboty. Nic się nie dało zauważyć prócz szumu drzew i deszczu, grzmotów i błyskawic nic nie widać ani słyszeć. Cisza panuje, już się zimno zaczyna robić pod tą sosną, bo i z niej leci za kołnierz. Ruszamy stąd do Helenki, ponieważ musimy oddać marynarki wypożyczone, pomimo że deszcz leje w dzień aż piszczy, więc nikt nas nic zobaczy. Bardzo ostrożnie i nieznacznie dotarliśmy do zagrody dziewczyny, podchodząc, ona zauważyła nas oknem i wyskoczyła na podwórko, potem za stodołę, pytamy, co słyszeć, nic, na razie cisza. Weszliśmy do stodoły i zmieniliśmy bieliznę. Jeden z domowników obserwował naszą drogę, którą wędrowaliśmy do ich budynków. Dziewczę natychmiast przyniosło gorącej herbaty i trochę posiłku. Potem oglądała zdobyty karabin. Deszcz folgował i przestał [padać] zupełnie. Chmury zaczęły niknąć i za chwilę ukazało się na niebie słońce, ale tuż nad samą ziemią. Za godzinę ukryje się zupełnie i będzie ciemno. Domownikom opowiadano cały przebieg zajścia w Pokrzywnicy. Brat tegoż zabitego milicjanta na Matkę Boską wyrażał się bluźnierczymi słowami, a

*również i ten zabity był nie lepszy. Gdy zrobiła się szarówka na dworze, pożegnaliśmy domowników i przykazano im, jak i sąsiadom, zniszczyć lub dobrze ukryć marynarki, w których byliśmy na robocie. Odeszliśmy z myślą, że będzie noc ciemnawa. Nieprawda, niebo stało się bezchmurne, a księżyc [...] świecił sobie jak pan król w nocy na niebiosach, a towarzyszyły mu na niebie małe gwiazdeczki. Wędrujemy teraz do kolegi „Twardowskiego” i „Zrywa”, bo oni naszego powrotu czekają i niecierpliwą się. Tam jest odpowiednia skrytka w słomie, to odpoczniemy na fest. W godzinę czasu spotkaliśmy się z kolegami, którzy ciekawie słuchali opowiadań o przebiegu roboty w Pokrzywnicy. Słomy jeszcze sporo, więc nic nam komuniści nie zrobią. A zresztą słoma niczym, Bóg z wami, będzie nas bronił”.*

Apogeum w działalności „Roja” stanowiło planowanie efektownej akcji wzięcia do niewoli gen. Piotra Jaroszewicza, za którego chciał zażądać zwolnienia więźniów politycznych z powiatu ciechanowskiego. Celowi temu służyć miał wypad „Roja” za Wisłę do powiatu garwolińskiego wiosną 1950 r. Materiały archiwalne UBP potwierdzają, że gen. Jaroszewicz w towarzystwie dwóch pułkowników WP na przełomie kwietnia i maja 1950 r. przebywał u krewnych w powiecie garwolińskim. Zasadzka zorganizowana przez „Roja” zakończyła się niepowodzeniem, bowiem gen. Jaroszewicz odjechał wcześniej do Warszawy.

Następny miesiąc przyniósł kolejną tragedię. 23 czerwca 1950 roku PUBP w Pułtuskach otrzymał informację, że we wsi Popowo Borowe (pow. pułtuski) przebywa patrol z oddziału „Roja”, pod dowództwem Wacława Grudzińskiego „Pilota”. Zorganizowano obławę, w której wzięło udział około 2 tysięcy żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UB. W akcji użyto samochody pancerne i samoloty, które koordynowały ruch pododdziałów (m.in. 3. batalion 10. pułku KBW dowodzony przez kpt. K. Kanię). Okrążono wieś, przypuszczając, że oddział ukrywa się w zabudowaniach Kazimierza Chrzanowskiego „Wilka”. „Pilot” w pierwszej chwili pojawienia się wojska sądził, że jest to niewielki pododdział. Postanowił dobrać trzech miejscowych, zaufanych ludzi i

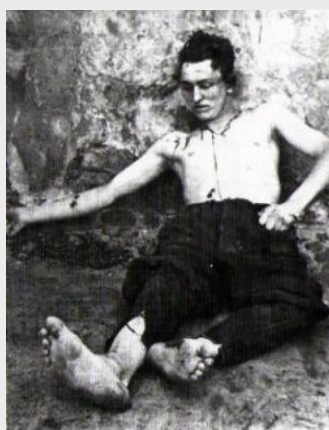
uzbroić ich, aby przebić się do lasu. Gdy wszedł na drzewo z lornetką, zorientował się, że wojska jest znacznie więcej niż początkowo sądził. Uzbrojonym cywilom rozkazał wracać do domu, aby niepotrzebnie ich nie narażać. „Pilot” rozkazał swoim żołnierzom kierować się do lasu, a sam osłaniał ich z broni maszynowej. Przebiegając przez drogę został ranny w nogi, lecz czołgając się zdołał dotrzeć do swoich kolegów. Z samolotu podawano wojsku przez radiostację dokładne miejsca pobytu partyzantów, na których nacierano samochodem pancernym. Walka trwała prawdopodobnie do wyczerpania się amunicji partyzantów, którzy wcześniej spalili swoje dokumenty. Około południa, 23 czerwca 1950 roku KBW i UB zlikwidowało patrol plut. Władysława Grudzińskiego „Pilota”, w składzie: st. strz. Czesław Wilski „Brzoza”, „Zryw”, st. strz. Hieronim Żbikowski „Gwiazda”, st. strz. Kazimierz Chrzanowski „Wilk”. Naoczni świadkowie przypuszczają, że partyzanci zastrzelili się sami, ponieważ wszyscy mieli rany postrzałowe w skroniach. „Rój” chciał pomścić straconych kolegów, lecz było to niemożliwe, ponieważ budynki zdrajcy były strzeżone kilka miesięcy przez KBW, prawdopodobnie aż do śmierci „Roja”.



Partyzanci z oddziału  
Mieczysława  
Dziemiszewicza „Roja”  
(patrol „Pilota”) poległi 23  
VI 1950 r.: Władysław  
Grudziński „Pilot”,  
Kazimierz Chrzanowski  
„Wilk”, Czesław Wilski  
„Brzoza”, „Zryw”, Hieronim  
Żbikowski „Gwiazda”.



Władysław Grudziński  
"Pilot" - zdjęcie  
pośmierne wykonane  
przez UB.



Hieronim Żbikowski  
"Gwiazda", poległy  
partyzant z patrolu  
"Pilota".

Pozostali przy życiu partyzanci nadal prowadzili działania bojowe przeciwko resortowi MBP, urządzano zasadzki, wykonano dziewięć akcji rozbrojeniowych, w 10 przypadkach wykonano kary śmierci na komunistach, bandytach i rabusiach.

27 lipca w Niedarowie grupa „Roja” zlikwidowała członka Komitetu Powiatowego PZPR w Ciechanowie Alfonsa O. Wracał on motocyklem z zebrania, na którym próbował założyć spółdzielnię produkcyjną.

Akcję upozorowano jako wypadek drogowy.

14 sierpnia w Kołakach Małych (gm. Grudusk) zlikwidowano poborcę podatków Kazimierza K., członka PZPR. Zdobyto pepeszę (zlikwidowany miał być funkcjonariuszem MO).



Tablica pamiątkowa w miejscu śmierci "Pilota" i żołnierzy z jego patrolu w Popowie Borowym, 23 VI 1950 r.

Niektóre akcje „Róża” były prawdziwym wstrząsem dla władz komunistycznych, np. wypad 28 sierpnia 1950 r. na stację kolejową w Pomiechówku (pow. nowodworski). Czterech partyzantów pod dowództwem st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Róża” rozbroiło posterunek Służby Ochrony Kolei i zastrzelili dwóch funkcjonariuszy tej formacji. Następnie zatrzymano pociąg i przeprowadzono kontrolę pasażerów. Zlikwidowano dwóch milicjantów z Modlina – Henryka Antosiaka i Wacława Dąbrowskiego, zabrano ich broń. Rozbrojono też dwóch oficerów WP. Dowódca wygłosił antykomunistyczne przemówienie do pasażerów pociągu, po czym oddział wycofał się bez strat.

Do końca 1950 r. wykonano jeszcze kilka akcji zaopatrzeniowych i likwidacyjnych, m.in. 13 listopada zastrzelono milicjanta z Gołymina (pow. ciechanowski) Jana Grynszpanowicza, członka PZPR, na którym zdobyto pepeszę i raportówkę, a 10 grudnia w Ciechanowie zlikwidowano poborcę podatkowego Franciszka B., członka Komitetu Powiatowego PZPR.

W nowy, 1951 rok ...

W nowy, 1951 rok żołnierze „Róża” weszli z niebywałą fantazją. Obiektem ich brawurowej akcji ekspropriacyjnej stał się Bank Spółdzielczy w Nasielsku. 15 stycznia 1951 r. dwuosobowy patrol z tego oddziału, w mundurach pod płaszczami, w biały dzień wszedł do banku i zabrał 46 512 zł. Odsłaniając mundury, partyzanci powiedzieli pracownikom: *„Nie bójcie się, my jesteśmy z partyzantki [...] macie dzwonki alarmowe, więc możecie dzwonić. My będziemy w mieście jeszcze godzinę.”*

Następnego dnia jedna z grup operacyjnych ścigająca partyzantów po akcji na bank w Nasielsku, złożona z plutonu KBW i pracowników UBP, dopadła partyzantów w wiosce Toruń (pow. pułtuski). Doszło do

potyczki, jednak partyzanci zdołali oderwać się od pościgu.



Pierwszy z lewej sierż.  
Tldefons Zbikowski  
"Tygrys", trzeci st. sierż.  
Mieczysław  
Dziemieszkiewicz "Rój".



St. sierż. Mieczysław  
Dziemieszkiewicz "Rój".



Pierwszy z lewej sierż.  
Tldefons Zbikowski  
"Tygrys", trzeci st. sierż.  
Mieczysław  
Dziemieszkiewicz "Rój".

13 kwietnia 1951 r., zdradzony i okrążony, poległ w walce st. sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz "Rój", dowódca jednego z najdłużej walczących z komunistami oddziałów Narodowego Zjednoczenia Wojskowego na Mazowszu. Przebywał wówczas wraz z Bronisławem Gniazdowskim "Mazurem" w gospodarstwie Burkackich we wsi Szyszki (gm. Kozłowo, pow. pułtuski), gdzie został osaczony przez 270

żołnierzy z I Brygady KBW i nieustaloną liczbę funkcjonariuszy UBP i MO.

30 stycznia we wsi Kalinówka (gm. Somianka, pow. pułtuski) patrol „Roja” zatrzymał poborcę podatkowego Stefana K. (członek PZPR), który w towarzystwie dwóch pracowników administracji terenowej ściągał od rolników zaległe podatki. Ponieważ Stefan K. wyparł się przynależności do partii, „Rój” puścił go wolno.

9 lutego 1951 r. w gospodarstwie Tadeusza Skoczylasa, we wsi Ostaszewo (pow. pułtuski), patrol „Roja” zlikwidował funkcjonariusza MO Jerzego Lachowskiego, członka PZPR. Po tej akcji Skoczylas zbiegł do partyzantki, przybierając pseudonim „Kot”. Jego oraz Stanisława Tadżaka „Wilka” UB objęło rozpracowaniem agenturalnym o kryptonimie „Rozbitki”, co w niedługim czasie zakończyło się dla „Wilka” tragicznie.

W 1951 roku resort bezpieczeństwa nie dawał ciągle za wygraną i działania operacyjne mające doprowadzić do likwidacji "Roja" i jego ludzi zataczały coraz szersze kręgi. Liczbę agentów i informatorów skierowanych przez UBP do rozpracowania pozostałości jego oddziału można obliczać na kilkaset osób. Większość z nich była zmuszana do współpracy groźbą i szantażem.

Zwerbowano tą drogą m.in. agentkę „Magdę”, córkę państwa Burkackich ze wsi Szyszki, u których "Rój" często bywał. „Magda” utrzymywała stały kontakt z „Rojem”, darzącym ją szczególnym zaufaniem i uczuciem - kilkakrotnie prosił ją o rękę. Funkcjonariusze UBP pisali w raporcie, że agentka „Magda”

*[...] zdecydowała się oddać „Roja”, mając ku temu szerokie możliwości, ponieważ „Rój” darzy ją kompletnym zaufaniem, co świadczy o tym, że stawiał jej kilkakrotnie propozycję wyjścia za mąż i wstąpienia do bandy.*

Jej rodzice zostali aresztowani przez UB i skazani na karę 6 i 8 lat więzienia. 13 kwietnia 1951 roku wróciła ona z Warszawy, być może była w UB. Według powszechnej opinii pracownicy UBP za wydanie „Roja” obiecali jej zwolnienie rodziców z więzienia, skazanych za współpracę z partyzantami. Wracając ze stacji kolejowej do domu wstąpiła do sąsiadów. Tutaj przyszedł także jej brat, powiedział, że „Rój” z „Mazurem” są u nich w domu i wyszedł. Po krótkim czasie także i ona wyszła. Nie wiadomo tylko czy widziała się z „Rojem” czy nie. Pewne jest, że poszła do nauczycielki i wzięła od niej rower. Pojechała do miejscowości Gzy, około 8 km od Szyszek i tam zameldowała o miejscu kwaterowania „Roja”.



Gospodarstwo Burkackich w kolonii Szyszki, ostatnie miejsce schronienia Mieczysława Dziemiszkiwicza „Roja” i Bronisława Gniazdowskiego „Mazurem”.



Szopa, w której znajdowała się kryjówka „Roja” i „Mazurem”.

W wyniku tego donosu 13 kwietnia 1951 r. „Rój”, który przebywał wówczas wraz z Bronisławem Gniazdowskim „Mazurem” w gospodarstwie Burkackich we wsi Szyszki (gm. Kozłowo, pow. pułtuski) został otoczony. W akcji brało udział 270 żołnierzy z I Brygady KBW i nieustalona liczba funkcjonariuszy UBP i MO. Gospodarstwo zostało otoczone potrójnym pierścieniem tyraliery.



Akcję grupy operacyjnej wspierał samolot zrzucający flary oświetlające teren. Po kilku godzinach od rozpoczęcia akcji obaj wyszli z ukrycia i podjęli próbę przedarcia się przez kordon przeciwnika. Padli w krzyżowym ogniu broni maszynowej.

Z raportu dowództwa I Brygady KBW z likwidacji st. sierż.

Mieczysława

Dziemieszkiewicza „Roja” i st. strz. Bronisława Gniazdowskiego „Mazura” w dn. 13 kwietnia 1951 r., wnioskować można, że jeden z partyzantów, ciężko ranny, w momencie zbliżania się do niego grupy operacyjnej popełnił samobójstwo.

[...] O godzinie 23.00 w zabudowaniu, w którym przebywała banda, zaobserwowano podejrzane ruchy, po czym zauważono szybko zbliżających się dwóch bandytów w kierunku prawego skrzydła północno-zachodniej części obstawy. Na odległość 40-50 m. Strz. Mrozek Zdzisław i strz. Lorec Bronisław, zauważywszy zbliżających się bandytów, z pm-ów otworzyli seryjny ogień, po strzałach tych usłyszano jęki bandytów. Ta część obstawy, która w tym czasie zauważyła bandę, otworzyła po nich ogień. Na rozkaz d[owód]cy baonu ogień przerwany, który trwał od trzech do czterech minut. W dalszym ciągu teren oświetlono rakietami w celu zorientowania się w sytuacji, w tym czasie zauważono w odległości około 45 metrów ustawiony na nóżkach rkm i skierowany lufą w kierunku obstawy oraz leżących obok niego dwóch bandytów.

Słyszając jęki, dowódca batalionu kpt. Goraj zdecydował: wysłać grupę w sile trzech ludzi + pies służbowy (ppor. Światłowski) w celu ujęcia jeszcze żywego bandyty. W czasie zbliżania się grupy do rannego usłyszano z ich strony pistoletowy strzał, dowódca baonu, licząc się ze stratami, na linię obstawy wycofał grupę w celu powtórnego użycia grupy i psa służbowego na dłuższej lince. Po wyruszeniu grupy oraz oświetleniu terenu rakietami zbliżająca się grupa zauważyła,

że obaj bandyci są zabici (godz. 23.20). Nie ściągając przez całą noc obstawy, około godz. 6.00 dokładnie przeszukano melinę, gdzie wykryto bunkier, w którym to ukrywała się banda. Działania zakończono o godz. 7.00 [...].

**Źródło: CAW, 1580/75/1466, k. 39-42, oryginał, mps.**



Bronisław Gniazdowski "Mazur" i Mieczysław Dziemieszkiewicz "Rój", polegli 13 IV 1951 r. w kolonii Szyszki - zdjęcie wykonane przez UB.



Zdjęcie pośmiertne Mieczysława Dziemieszkiewicza "Roja".



Zdjęcie pośmiertne Bronisława Gniazdowskiego "Mazura".



Upozowane przez funkcjonariuszy UBP zdjęcie Mieczysława Dziemieszkiwicza „Roja” z elementami umundurowania, którego nigdy nie używał (beret z milicyjnym orzełkiem i trupią główką, trupia główka na kołnierzu bluzy).



Fotografia pośmiertna Mieczysława Dziemieszkiwicza „Roja” upozorowana propagandowo przez funkcjonariuszy UB.

Ostatnim oddziałem ...

Ostatnim oddziałem działającym do 14 października 1951 roku, który podlegał „Rojowi”, dowodził Stanisław Kakowski „Kaźmierczuk”. W jego skład wchodził Henryk Kakowski „Henryk” i Jerzy Miącyński „Bohun”, „Szary”. Od marca 1951 roku grupa „Kaźmierczuka” ukrywała się w gospodarstwie Anastazego Pszczółkowskiego w Kadzielni powiat Przasnysz, na strychu obory. 14 października 1951 roku, rano około godziny szóstej do Pszczółkowskiego przyszedł sąsiad, Edmund Chmielewski, z wiadomością, że wojsko okrążyło wieś. Wkrótce przyszedł patrol trzech żołnierzy KBW i zaczęli przeszukiwać zabudowania. Gdy weszli do obory zostali ostrzelani przez ukrywających się tam partyzantów. Zginął jeden żołnierz

bezpieczeństwa. Wojsko zaczęło strzelać pociskami zapalającymi, od których zapalił się dach obory, ogień przeniósł się na stodołę, a następnie na zabudowania E. Chmielewskiego. Zmusiło to partyzantów do opuszczenia kryjówek. Pod osłoną dymu Henryk Kakowski i Jerzy Miączyński próbowali przebić się przez pierścień okrążenia, jednak w trakcie walki zginęli, zaś „Kaźmierczuk” bronił się w płonącej stodole, a nie chcąc dostać się żywym w ręce UBP, popełnił samobójstwo. Ciała zabitych zostały przewiezione do Przasnysza i do dziś nie wiadomo, gdzie spoczywają. Po likwidacji patrolu „Kaźmierczuka” zostali aresztowani przez UB: Anastazy Pszczołkowski, Zenon Chmielewski, Eugeniusz Pszczołkowski, Aleksander Sosnowski i Mieczysław Morawski. Wraz ze śmiercią st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” i patrolu Stanisława Kakowskiego „Kaźmierczuk” przestał istnieć najaktywniejszy oddział Narodowego Zjednoczenia Wojskowego na północnym Mazowszu.

Jeszcze za życia „Roja” zaczęła kształtować się o nim zarówno czarna jak i biała legenda. Ta pierwsza kreowana była przez lokalnych działaczy PPR, funkcjonariuszy UBP i MO oraz ich najbliższe otoczenie. Uciekano się do makabrycznych form tworzenia czarnej legendy, np. w 1950 r. rannego partyzanta z oddziału „Roja” przywieziono furmanką do szkoły podstawowej w Nasielsku, aby pokazać dzieciom jak wygląda „faszysta, gad, wróg ludu, zbir”. Zwłoki Dziemieszkiewicza funkcjonariusze UBP upozowali na faszystę przebijając ciało w elementy umundurowania, którego nigdy nie używał np. beret z trupa główką i trupa główką na kołnierzu bluzy – wykonane zdjęcie miało charakter propagandowy.

Biała zaś legenda wyrosła wśród żołnierzy NZW i ludności cywilnej z obszaru jego działania. Już za życia stał się legendą, którą spotęgowała heroiczna śmierć. „Rój” był uwielbiany przez żołnierzy i podziwiany za heroizm na polu bitwy. Zawdzięczał to wyjątkowej wyobraźni i opanowaniu taktyki, choć zawsze miał do czynienia z przeciwnikiem górującym liczebnością i uzbrojeniem. W stosunkach pomiędzy dowódcą a żołnierzami obowiązywały formy koleżeńskie –

wszyscy zwracali się do siebie kolego. Te poprawne formy wzajemnego odnoszenia się przekładały się także na kontakty z ludnością cywilną, bez pomocy której nie miałyby żadnych szans przetrwać w terenie tak długo. Znamienna jest też, wiążąca się ściśle z kondycją moralną oddziałów, strona religijna partyzanckiej obyczajowości, tak charakterystyczna dla życia wsi mazowieckiej, a więc modlitwa kończąca dzień, zamawianie mszy św. za poległych kolegów. Bardzo ciekawym świadectwem tej sfery życia partyzantów NZW są nacechowane głęboką religijnością notatki st. sierżanta Władysława Grudzińskiego „Pilota”, w których ustawicznie przewija się odwoływanie się do opieki Matki Boskiej. Podczas walki w nocy z 9 na 10 listopada 1948 roku w kolonii Wyrąb Karwacki „Pilot” oddawał się w ręce Boga i wołał w duchu: „Matko Najświętsza ocal mnie i osłaniaj swym płaszczem”.



Ryngraf (awers i rewers)  
Czesława Wilskiego  
"Zrywa" z patrolu  
Władysława Grudzińskiego  
"Pilota", podległego  
"Rojowi".

Partyzanci dostrzegali w „Roju” jego walory dowódcze. Wiedzieli, że nie oszczędzał siebie, gdy to wydawało się konieczne ze względów taktycznych czy moralnych. Wybierając alternatywę w chwilach wymagających szybkości decyzji, nawet w warunkach wyczerpania czy chwilowej depresji, był na ogół celny i to zapewniło mu tak długi okres zmagania z ustrojem totalitarnym.

O uwielbieniu „Roja” przez jego podkomendnych świadczą słowa piosenki napisanej przez Władysława Grudzińskiego „Pilota” znalezione przez funkcjonariuszy UBP w jego dokumentach:

*„Kto raz go widział ten z pamięci już jego rysów nie wymaże,  
Kto raz z nim walczył, ten pójdzie gdzie tylko mu rozkaże,  
Kto raz miał możliwość być z nim razem i znosić trudy znoje,  
Ten pójdzie pod jego rozkazem dla Polski dać życie swoje.*

*Dziecięciem prawie jeszcze był gdy las go wpędził w bój,  
O Wolnej Polsce zawsze śnił młody rycerski „Rój”.  
Nie zraził się, gdy padł mu brat rażony kulą wroga,  
W duszę mu wplótł się zemsty bat i zdrajców do dziś smaga.*

*On porwał Przasnysz i Ciechanów do walki ze zdrajcami,  
To on przestraszem jest tyranów i drżą przed nim nocami.  
Konopki, Przasnysz i Gąsocin tam krwią swe drogi znaczył,  
Na każdym bił i psocił gdzie tylko ich zobaczył.*

*Spać i jeść nie mógł, gdy dni kilka nie zaszedł im za skórę,  
On musiał stale tropić „wilka” i ranić mu pazury.  
Dlatego imię jego słynie daleko i szeroko,  
Za uczci  
wość i odwagę będzie miał stale oko,*

*Potomność powie o nim dobrze i sławy mu nie ujmie,  
Nie zginie jego dobre imię w innych nieprawych tłumie.  
Aby dał Bóg, by z trudów Twych i nieprzespanych nocy,  
Wyrosła Polska Wielka, Wolna od zdrajców i przemocy.*

*Dobremu, lecz niestałemu koledze Mietkowi „Rojowi” na pamiątkę  
Poświęca.”*

Ocena działań Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” budzi dziś wiele kontrowersji. Jedno nie ulega wątpliwości, mimo młodego wieku był wspaniałym dowódcą i kolegą. Należał do najwybitniejszych, najbardziej energicznych i zdeterminowanych dowódców terenowych XVI Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Cieszył się poparciem ludności, dzięki któremu mógł tak długo działać i utrudniać komunistom utrwalanie swej władzy. Poległ w walce o wolną i

niepodległą Polskę.



St. sierż. Mieczysław  
Dziemieszkiewicz „Rój” (z  
lewej) z kadrami oddziału.

**Apel komendanta Powiatu „Wisła” st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” do  
żołnierzy NZW**

*Narodowe Zjednoczenie M[iejsce] p[ostoju], dnia 28 V 1950 r.*

*Wojskowe*

*Komenda Okręgowa „Wisła”*

*K[omendant] O[kręgu] „Rój”*

*Zastępca st. sierż. „Pilot”*

*Koledzy!*

*Pomimo że straszny wróg wszelkimi metodami stara się nas zniszczyć,  
my ufni w moc Boską idziemy zawsze naprzód i z każdym krokiem  
zbliżamy się do chwili zwycięstwa.*

*Koledzy, nie zrażajmy się tym, że giną co dnia najlepsi synowie  
Ojczyzny. Nic to. Ginę za wiarę i Polskę, a z krwi ich wyrośnie Wielka  
Chrześcijańska Polska tylko dla prawdziwych Polaków.*

*Pamiętajmy o tym, żeby zniszczyć chwasty spośród naszego  
społeczeństwa, a wtedy przystąpimy do odbudowy wielkiego domu*

*rodzinnego, którym jest Wielka Polska.*

*Koledzy, nie zrażajmy się nawet tym, gdy giną nasi koledzy. Bracia, to są ofiary, po których zbliżamy się do zwycięstwa. Do celu, do którego dążymy, nic nas nie może powstrzymać. My, Narodowcy, idziemy [z] testamentem gen. Sikorskiego i kontynuować go będziemy aż do końca wojny, aż do zwycięstwa.*

*Koledzy, każdy z Was musi być dobrym żołnierzem, dowódcą i kolegą, bo gdy przyjdzie chwila, że zginie Wasz dowódca, nie hamujcie pracy, a szercie Narodową Organizację jako Apostołowie, głosząc słowo Boże wśród pogan.*

*A więc do czynu, Bracia Koledzy.*

*Życzę Wam pomyślnej pracy z Bogiem.*

*K[omendant] O[kręgu] „Rój”*

**St. sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz "Rój"** należał do najwybitniejszych, najbardziej energicznych i zdeterminowanych dowódców polowych XVI Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Cieszył się poparciem ludności, dzięki któremu mógł tak długo działać i utrudniać komunistom utrwalanie swej władzy. Poległ w walce o wolną i niepodległą Polskę.

**GLORIA VICTIS !**

### **Bibliografia:**

1. Kryptonim „Orzeł”. *Warszawski Okręg Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w dokumentach 1947-1954*, wybór i oprac. Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Jacek Pawłowicz, Leszek Żebrowski, Warszawa 2004.
2. Krzysztof Kacprzak, *Mieczysław Dziemieszkiewicz ps. „Rój” i jego oddział jako przykład antykomunistycznego oporu na Ziemi Ciechanowskiej*, [w:] *Podziemie Niepodległościowe*, red. Wiesław



Leszek Ząbek, Warszawa-Nadarzyn 1997, s. 125-130.

3. Stanisław Tyc, *Gloria victis. Ostatni partyzanci ziemi nasielskiej*, [w:] *Notatnik Nasielski*, nr 53, 03/2006, część 1; nr 55, 05/2006, część 2.

4. Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, *Mieczysław Dziemieszkiewicz (1925-1951)*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944-1956. Słownik biograficzny*, t. 3, Kraków-Warszawa-Wrocław 2007, s. 138-141.

**Podziel się:**

**Drukuj:**

[Drukuj tą stronę](#) [Generuj PDF](#) [z tej strony](#)